



**Uwarunkowania kulturowe literackiego
obrazu kobiet w polskiej i szwedzkiej prozie
o tematyce wiejskiej z pierwszej połowy XX
wieku**

Małgorzata Anna Packalén

MAŁGORZATA ANNA PACKALÉN

UWARUNKOWANIA KULTUROWE LITERACKIEGO OBRAZU Kobiet w polskiej i szwedzkiej prozie o tematyce wiejskiej z pierwszej połowy XX wieku

Porównując szwedzkie i polskie utwory podejmujące problematykę wiejską nietrudno znaleźć wiele podobieństw, zarówno pod względem budowy świata przedstawionego, jak i kreacji jego postaci. Mam tu na myśli przede wszystkim utwory z pierwszej połowy w. XX — pisarzy szwedzkich, takich jak: Ivar Lo-Johansson, Vilhelm Moberg, Jan Fridegård i Moa Martinson, oraz pisarzy polskich, głównie Władysława Stanisława Reymonta i Marii Dąbrowskiej, choć uogólnienia zawarte w tym tekście dotyczą w takim samym stopniu również pisarzy nie wskazywanych bezpośrednio (np. Władysława Orkana) czy reprezentujących okres pozytywizmu.

Paralele strukturalno-tematyczne w literaturze o motywach wiejskich można wyjaśnić, przynajmniej częściowo, wspólnotą gatunkową: wszystkie te utwory, tak polskie, jak i szwedzkie, opisują podobne przecież środowisko, wszystkie poruszają sprawy nie tylko typowe dla społeczności skupionej na małej przestrzeni, ale też tak uniwersalne, jak ludzkie namiętności: miłość, nienawiść, zazdrość, zawiść, niewierność, chęć posiadania, chęć zemsty, itp. Zbieżności te mają też dodatkowe podłoże: i w Szwecji, i w Polsce pierwszej połowy XX w. stratyfikacja społeczna wewnątrz warstwy chłopskiej była podobna. Stąd też tradycyjny podział ról na męskie oraz kobiece w polskim i szwedzkim wiejskim mikrokosmosie niedużo się różnił: podczas gdy życie mężczyzn wyznaczała i określała praca na roli, świat kobiet stanowiły w obu społecznościach głównie dom, rodzina oraz praca w obejściu i w polu. Całkowity lub częściowy analfabetyzm skazywał kobietę ponadto nie tylko na wynikającą z takich warunków życia izolację geograficzną, lecz także na izolację świadomościową. Kobieta głos zabierała w wyjątkowych sytuacjach, rzadko też stawała się bohaterką wydarzeń ważnych dla społeczności wiejskiej, stanowiła jednak niewątpliwą okrasę narracyjną fikcjonalnego świata, gdzie albo pozwalano jej wzbudzać namiętności, albo — co spotykamy najczęściej — stawiano ją na straży domowego ogniska.

Życie kobiet wiejskich określone zostało więc w owych utworach ramami odmiennymi od tych, które wyznaczają życie mężczyzn — zarówno w wymiarze przestrzennym, jak i czasowym. Dla mężczyzn to przede wszystkim ziemia jest motorem ich działania: abstrahując od realiów szwedzkich czy polskich można przyjąć za pewnik, że w większości fikcjonalnych światów, niezależnie od

perypetii powieściowych, natura chłopca-gospodarza niemal zawsze weźmie w końcu górę nad naturą męża czy kochanka. Życie mężczyzn przebiega zatem – generalnie rzecz ujmując – w zgodzie z rokiem kalendarzowym, określającym porządek następujących po sobie prac rolnych. Nikt nie wykazał tego zresztą tak wyraźnie jak Reymont w *Chłopach*.

Podział ról społecznych jest zatem podobny i podobnie niepodważalny. Wszyscy wymienieni tu pisarze tworzyli jednak pod naciskiem różnych konwencji i kodów kulturowych. Siła i efekt tego nacisku są widoczne. Jedną z zasadniczych różnic między utworami pochodzącymi z obu tych krajów jest sposób kreowania świata kobiecego. W utworach szwedzkich mamy bowiem do czynienia ze zjawiskiem niemalże nie spotykanym w literaturze polskiej, podejmującej problemy proletariatu wiejskiego aż do czasów powojennych. Chodzi mi o podporządkowanie struktury świata przedstawionego odrębnej kategorii czasu. Inaczej mówiąc: kobiety w utworach szwedzkich o tematyce wiejskiej mają swój własny czas, który określają nie tylko prace domowe i rolne czy wydarzenia roku kościelnego, ale który jest podporządkowany głównie cyklowi biologicznemu ze wszystkimi jego fazami: narodzinami, młodością, dojrzałością, starością i śmiercią. W strukturze tego czasu można wyodrębnić pewien specyficzny wymiar: czas wyznaczany kobiecą fizjologią. Rytm życia literackich postaci kobiecych podporządkowany jest zatem tym właśnie (i im tylko z racji płci przypisanym) czynnikom fizjologicznym: menstruacjom, ciąży, poronieniom, porodom, połogom itd. Czynniki te współkonstruują świat przedstawiony, stanowiąc jedną z dominant strukturalnych w większości utworów pisarzy szwedzkich tego okresu.

W utworach tych z reguły układ przyczynowo-skutkowy wyznaczany jest kolejnymi ciążami, donoszonymi i nie donoszonymi. To one determinują życie kobiety, jak również jej rolę i rangę w wiejskiej społeczności. W powieści *Godnatt, jord* (Dobranoc, ziemio) Lo-Johanssona właśnie liczne (najczęściej niepożądane) ciąży stanowią stały składnik strategii narracyjnej. Oto fragment opisujący sobotnie wieczory ubogiej młodzieży wiejskiej:

Młodzi mężczyźni szybko się upijali. Dziewczyny zachodziły w ciążę. Ich stopy traciły chęć do tańca; poniedziałki często były równie ciężkie jak nocne koszmary; i młode córki fornalskie przez najbliższy miesiąc chodziły z niepokojem wypisanym na twarzy¹.

Jawna wzmianka o możliwości zatrzymania się menstruacji, czyli o pierwszej oznace ewentualnej ciąży, sygnalizuje temporalny porządek zarezerwowany wyłącznie dla kobiet – ustanowiony przez naturę „dwudziestoosmioldniowy zegar”, jak to określa narrator w innej powieści Lo-Johanssona:

W ostatnich dniach Rya-Ryę gnębił zwykły niepokój. Czyżby nastąpiło to, o czym postanowiła, że już nigdy się nie zdarzy?... Czy też obawy były płonne? Teraz co miesiąc niepokój zmuszał, by koncentrowała uwagę na sobie samej. Zawsze zajęta pracą, nie myślała o tym. Teraz od szeregu dni była niespokojna. Pływały one wolno, jakby zatrzymywane przez coś. Ów dwudziestoosmioldniowy zegar nakręcał się w niej nieustannie. Teraz obawiała się, że stanął znowu².

Tenże specyficzny kobiecy czas znajduje się w wyraźnej opozycji do czasu męskiego, kiedy to raczej codzienna praca „nakręca zegar” życia męskich po-

¹ I. Lo-Johansson, *Godnatt, jord*. Stockholm 1933, s. 89.

² I. Lo-Johansson, *Rya-Rya*. Tłumaczyła ze szwedzkiego I. Wyszomirska. Poznań 1968, s. 151–152. Pierwodruk: *Bara en mor*. Stockholm 1939.

staci powieściowych. Liczne ciąży i porody, chciane czy nie chciane, wyznaczają nie tylko świat kobiet wiejskich, ale określają też ich życiowy los.

Ów motyw przewija się przez wszystkie niemal utwory omawianych tu pisarzy szwedzkich. Podobnie więc w powieści Martinson *Mor gifter sig* (Matka wychodzi za mąż) główna bohaterka, mała Mia, nieślubne dziecko wyrobownicy folwarcznej i powieściowe *alter ego* pisarki, komentuje częste porody matki z naiwną przenikliwością dziewięciolatki:

Teraz zawsze nadstawiałam uszu, gdy tylko rozmowa schodziła na dzieci. Zwłaszcza że sama się zastanawiałam [...], dlaczego ludziom rodziły się dzieci, skoro ich nie chcieli. I dlaczego matka musi co roku rodzić?³

Niezachwiane przekonanie o tym, że taki właśnie jest porządek natury, wykazuje też bohater powieściowy książki Moberga *Rodzina Rasków*, wpisując imię pierworodnego syna przezornie u samej góry wewnętrznej strony okładki *Biblii*, żeby starczyło miejsca dla reszty spodziewanego potomstwa. I właśnie dzięki owym kolejnym narodzinom czytelnik dowiadyuje się, że życie posuwa się naprzód w zagrodzie Raska: „Minęło dobrych parę lat, z których co drugi rok dostarczał żołnierskiej chacie chłopca”⁴. Moberg używa tej strategii narracyjnej dość konsekwentnie, nawet jeśli narusza to chronologiczny i logiczny bieg zdarzeń: czytelnik otrzymuje mianowicie dokładną informację o imionach i przymiotach pierwszej piątki i ostatniego, dziewiątego dziecka. Nie znajdzie jednak najmniejszej wzmianki na temat urodzonych w tym czasie szóstego, siódmego i ósmego z dziewięciu synów chłopca-żołnierza Raska i jego żony Idy. Można, oczywiście, zarzucić Mobergowi błędy w strukturze powieści, spowodowane brakiem doświadczenia pisarskiego, typowe dla początkującego pisarza (*Rodzina Rasków* była jego debiutem powieściowym), niemniej jednak zabieg ten sygnalizuje wyraźnie upływ czasu – właśnie poprzez narodziny kolejnych dzieci.

Jeszcze wyraźniej widać to we wspomnianej już powieści Lo-Johanssona *Rya-Rya*, gdzie zdarzenia świata przedstawionego podporządkowane są ramom czasowym wyznaczanym przez wszystkie fazy życia kobiety. Córka fornańska Rya-Rya, jedna z najładniejszych dziewcząt we wsi, zachodzi przypadkowo w ciążę z robotnikiem folwarcznym, nie potrafiącym docenić ani jej urody, ani wrodzonej mądrości i dobroci. Egzystencja Rya-Ryi to ciężka walka o byt. Zniszczona pracą ponad siły i licznymi ciężarami oraz porodami, Rya-Rya do ostatniej chwili marząca o innym życiu niż to, jakie ma, umiera nie doczekawszy się spełnienia żadnego ze swych jakże skromnych marzeń.

Największą wartością literacką tej powieści jest jej epicki rozmach – autor prowadzi Rya-Ryę przez długie życie, od wczesnej młodości do śmierci. Świat przedstawiony podporządkowany jest tu linearnej konstrukcji czasu. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie akcentowanie *explicite* wyznaczników czasowych zarezerwowanych jedynie dla kobiet z racji ich natury. Odnoszą się owe akcenty jednak nie tylko do konkretnej sytuacji i postaci powieściowej, ale symbolizują jednocześnie różne fazy życia ludzkiego oraz kolistość czasu: jego nawroty, mityczność i uniwersalność. Z tym że, jak zaznaczyłam, symbolika ta

³ M. Martinson, *Mor gifter sig*. Stockholm 1996, s. 194. Pierwodruk: 1936.

⁴ V. Moberg, *Rodzina Rasków*. Przełożyła ze szwedzkiego M. Szulc [Packalén]. Poznań 1987, s. 187. Pierwodruk: *Raskens*. Stockholm 1927.

ma swój konkretny wymiar w opisie jednostkowego świata kobiety czy także w ogóle świata kobiet. W którejs z scen owej powieści kobiety wiejskie, strudzone całodzienną pracą w polu pod palącymi promieniami słońca, rozbierają się do naga i wchodzą do wody. Młode i stare ukradkiem przyglądają się sobie nawzajem. Obraz ten nie stroni od naturalistycznych szczegółów obnażających anatomię kobiecego ciała, zarazem też służy podkreśleniu faz ludzkiego życia:

młode [dziewczęta] jakby się wstydziły, chociaż wyczuwały przewagę, jaką im dawała młodość. [...] I spod rżęs ukradkiem przyglądały się matkom. Pierwsza rzecz, która rzuciła im się w oczy, to linia ciała starszych kobiet. Ze zdumieniem patrzyły na obwisłe, zwiędłe piersi. [...]

Myśląc o matkach, dziewczęta z nadzieją spoglądały na własne ciała. Jak mężczyźni – ich ojcowie – mogli kiedykolwiek kochać te kobiety? Jak one wyglądały, kiedy były młode?

Ale starsze nie poddawały się tym spojrzeń. [...] „I młodym kiedyś się dostanie – myślały te wyniszczone kobiety i nabierały odwagi. I one będą miały kiedyś obwisłe piersi i ociężały chód, i tę zwiotczałą linię talii. Będą dokładnie takie same jak my, stare”⁵.

Semantyka temporalna tego typu nie występuje zupełnie w utworach polskich z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku. Wstrzymane menstruacje, poronienia, ciążę, porody i położę przynależą, jak można mniemać, również do polskiej rzeczywistości wiejskiej, jednakże pisarze polscy dalecy są od podporządkowywania zdarzeń świata przedstawionego kobiecemu cyklowi życia w taki sposób, *explicite*, jak to czynią pisarze szwedzcy. Powodów trzeba prawdopodobnie szukać w surowych, katolicką religią podyktowanych poglądach na seksualność, erotyzm, a zwłaszcza na kobiecą fizjologię. Pisać o niej w Polsce lat dwudziestych czy trzydziestych tak otwarcie, jak to w tym samym czasie robili Lo-Johansson czy Martinson, oznaczałoby – naruszyć pewną sferę *tabu*. Odniesienia do kobiecego „dwudziestoosmiodniowego zegara” są, jeśli w ogóle istnieją on *implicite* w zdarzeniach świata przedstawionego utworów, zakamuflowane raczej niż potraktowane z podobnie naturalistyczną bezpośredniością jak w powieściach szwedzkich. Również poronieniom nikt nie poświęcił tyle miejsca i uwagi co Martinson. W utworach polskich ponadto kobiety rodzą niejako „niezauważalnie” albo wcale nie rodzą; swobodnie sobie poczynająca Jagna w *Chłopach* Reymonta nie zachodzi, o dziwo, w ciążę – rozbiłoby to bowiem prawdopodobnie czasową i tematyczną strukturę powieści. Stąd też nierzadkie w literaturze szwedzkiej opisy kobiecej nagości, i to nie w kontekście erotycznym, ale raczej naturalistyczne opisy zniszczonego porodem, chorobami czy wiekiem ciała, nie mają swoich odpowiedników w literaturze polskiej⁶. Nie do pomyślenia też w utworach pisarzy polskich tego okresu jest równie śmiało zwerbalizowany opis masturbacji dziewcząt, jaki dała Martinson w latach trzydziestych, w drugiej części swej trylogii:

Klasa szkoły ludowej [...] z pięćdziesięcioma siedzącymi w rzędach dziewczętami stanowiła [...] dość nędzny obraz. [...] Zwłaszcza popołudnia przeradzały się w koszmar, kiedy tu surowa twarz nauczycielki coraz bardziej purpurowiała. Widziałam, jak intensywnie wpatrywała się w ostatni rząd ławek, by nagle wałnąć z hukiem linijką w katedrę [...]:

⁵ Lo-Johansson, *Rya-Rya*, s. 24–25.

⁶ Wypada tu wspomnieć, że w tym czasie (tzn. w latach dwudziestych i trzydziestych) motywy „fizjologiczne” występowały w literaturze polskiej, jednakże nie w prozie o tematyce wiejskiej, ale, nazwijmy to tak, w literaturze „inteligentkich obrachunków z kobiecością” (m.in. Kuncewiczowa, Nałkowska, Melcer, Krzywicka). Fizjologia pojawiła się bowiem w literaturze polskiej jako intelektualny konstrukt, jako sfera dostępna inteligentnym pisarkom i inteligentnym bohaterkom, a nie jako naturalna sfera kobiecości.

— Ręce na ławki, wywłoki! Ręce na wierzch, i to splecione! I tak siedzieć!

Była to zwykle lekcja rysunku, więc i my, młodsze dziewczynki, wypuszczałyśmy trzymane w rękę ołówki i składałyśmy ręce.

— Wy rysujcie dalej — rzuciła nam nauczycielka, wbijając ponownie wzrok w starsze dziewczęta. Wiele z nich nie wyciągało nawet rąk spod ławek, onanizując się dalej na oczach całej klasy. Było gorąco, okna pozamykane, powietrze tak suche, że aż skóra paliła, a oczy zachodziły łzami. Bezgranicznie ponure było też samo pomieszczenie: brunatno-żółtawe, z podobnymi zasłonami [...].

[Wszystko to] przypominało kobiecą saunę. Jednak bez czystej wody, mydła i dobrodziejstwa kąpeli. Żadna nagość nie jest tak wstrząsająca jak ta w wydaniu zdziczałych i ordynarnych dzieci swej kultury⁷.

Jak widać, mimo zbieżności tematycznej i realiów wiejskich w utworach szwedzkich oraz polskich różnice w kreśleniu literackich kobiecych wzorców osobowych są podporządkowane odmiennym zupełnie kodom kulturowym i obyczajowym, co więcej — uwarunkowane nimi. Surowe dogmaty religii protestanckiej, dla której *tabu* stanowi raczej semantyka piekła i diabła, dopuszczają wgłębienie się w sferę kobiecej fizjologii, stanowiącej *tabu* w tradycji katolicyzmu polskiego. Odniesienia do kobiecej fizjologii zawsze budziły u odbiorców ambiwalentne uczucia. Znane są przecież reakcje krytyków i czytelników na odmienny w porównaniu z innymi polskimi pisarzami tego okresu stosunek Stefana Żeromskiego do skonwencjonalizowanej roli, a także do stereotypowego obrazu kobiety, żony i matki. Co więcej, uprzedzenia te występują również później. Wspomnę tu tylko, że jeszcze w 1976 r. kardynał Stefan Wyszyński publicznie potępił w kazaniu sztukę Tadeusza Różewicza *Białe małżeństwo*, określając ją jako „sprośną”⁸. Zarzut ten dotyczył m.in. obrazu 5, zatytułowanego *W sypialni dziewcząt. Krew*, kiedy to Bianka miesiączkuje po raz pierwszy i jest przerwana nowo odkrytym fizjologicznym wymiarem kobiecości. Materiału do refleksji dostarcza również współczesna krytyka, która operuje zaskakującymi i znamienymi w tym kontekście określeniami, jak np. „literatura menstruacyjna”⁹, narzucanymi utworom podejmującym ów niezbyt chętnie w świadomości obyczajowej akceptowany obszar zagadnień.

Powróćmy jednak do pierwszych dziesięcioleci XX wieku. W polskiej literaturze tego okresu jedynie u Dąbrowskiej w nowelach z życia proletariatu wiejskiego (*Ludzie stamtąd*) znajdziemy przykłady podobnego sposobu odniesienia do spraw kobiecych, jaki występuje we wspomnianych utworach pisarzy szwedzkich. W opisach biedoty wiejskiej kobiecej cykl życia stanowi, począwszy od pierwszych erotycznych doświadczeń, poprzez małżeństwo, macierzyństwo i śmierć, ważny czynnik struktury świata przedstawionego. W nowelach *Łucja z Pokucic* czy *Dzikie ziele* ich bohaterki, zarówno Łucja, jak i Marynka, naruszają wiejski kanon konwencji społecznych w sposób, który przywodzi na myśl postępowanie np. Rya-Ryi z powieści Lo-Johanssona. Ich działania podporządkowane są jednak innemu założeniu pisarskiemu.

⁷ M. Martinson, *Kyrkbröllop* (Ślub kościelny). Stockholm 1978, s. 12. Pierwodruk: 1938.

⁸ Zob. maszynopis w archiwum Archidiecezji Warszawskiej, s. 12. Tekst kazania, wygłoszonego 9 maja, nie został nigdzie opublikowany, powołuje się natomiast nań H. Filipowicz w pracy *A Laboratory of Impure Forms: the Plays of Tadeusz Różewicz* (New York 1991).

⁹ Określenia tego używa m.in. K. Varga (cyt. za: M. Janion, *Kobiety i duch inności*. Warszawa 1996, s. 327–328) w odniesieniu do powieści I. Filipiak *Absolutna amnezja* (Poznań 1995): „można nazwać tę powieść klinicznym przypadkiem »literatury menstruacyjnej«. [...] Tego piętna Filipiak wyżyć się nie może i chyba nie chce, a jak na mój męsko-świński-szowinistyczny gust to szkoda, bo ta warstwa ideologiczna dobrze książce nie robi”.

Zamiarem Dąbrowskiej było nie tyle naturalistyczne ukazanie określonych aspektów kobiecości jej bohaterki, ile raczej przeciwstawienie się pewnym elementom literackiego wzorca, podług którego erotyzm kobiet został z reguły nacechowany negatywnie. Tragiczne konsekwencje wybujałego erotyzmu Jagny w powieści Reymonta są właśnie rezultatem przekonania, że erotyka jest siłą częściej niszczącą niż budującą lub wzbogacającą inne związki społeczne czy rodzinne. W nowelach swych Dąbrowska starała się zatem pokazać, iż niczym nie poskromiona, przesyciona erotyzmem miłość jest nieodzownym elementem ludzkiego życia, stanowiąc czynnik zarówno konstruktywny, jak i destruktywny. Pisarka rozwijając idee pozytywistyczne widzi możliwość pogodzenia erotycznych namiętności ze stabilizacją społeczną, co więcej, dostrzega szansę znalezienia szczęścia w tej „symbiozie”.

Mimo doskonałego wycucia tematu, znajomości środowiska i zadziwiającej umiejętności identyfikacji emocjonalnej z bohaterkami literackimi jest jednak Dąbrowska dzieckiem swej epoki i kultury. Główne postacie kobiece wspomnianych nowel — gnane swym popędem płciowym — przekraczają, co prawda, granice norm, usiłują jednakże na koniec osiągnąć ową stabilizację społeczną, jakiej wymagają niepisane prawa zbiorowości wiejskiej. Kiedy matka Marynki udaje się do dworu w sprawie mającego się wkrótce odbyć ślubu córki, gospodarz robi dyskretną aluzję do zaawansowanego stanu przyszłej panny młodej:

— Ładnej żeście się panny młodej dochowali. Ani tańcować pewno nie będzie mogła — zażartował niedbale.

Stara wyprostowała się, duża i siwa, i rzekła surowo:

— Panu Bogu o czas nie idzie, bo je wieczny, ino o rzecz. A rzecz jest — jak być powinna. Tak też myśleli wszyscy i ludzi naschodziło się na to wesele, jak rzadko bywa na które¹⁰.

„Rzecz jest — jak być powinna”, a więc poczęte w grzechu dziecko urodzi się już w pobłogosławionym przez Kościół związku. W ten sposób prawa natury zostają usankcjonowane przez prawa środowiska. Jednocześnie dopełnia się cykl kobiecego życia: Marynka (i inne jej podobne) będąc w zgodzie z porządkiem natury uzyskuje również miejsce w gromadzie. Surowość norm w tym zakresie przewyższa w Polsce zdecydowanie próg tolerancji obyczajowej dopuszczalnej w Szwecji, co znajduje, jak widać, odbicie w literaturze obu krajów. Zasadnicza różnica w sposobie traktowania owego obszaru zagadnień tkwi przypuszczalnie w tym, że erotyka w polskich utworach, zwłaszcza modernistów, najczęściej uchodziła za siłę niszczącą. Nie zapominajmy też, iż wspomniani tutaj pisarze polscy ulegali — świadomie czy nieświadomie — presji moralizowania i „bycia sumieniem narodu”. Dlatego kobiety powieściowe wyzwajające owe niszczycielskie siły ponoszą niemal zawsze za swe czyny karę. Postacie kobiet, których namiętność w taki czy inny sposób niszczy określony normą ład, spotykamy również w utworach szwedzkich. Można tu jednak zaryzykować uogólnienie, że podczas gdy bohaterki utworów szwedzkich karze samo życie, kobiety w utworach polskich karze społeczeństwo: najbliżsi ludzie, wieś, gromada. Również i tutaj trzeba mieć na uwadze różnice kulturowe między obydwoma krajami. Za przykład niech posłużą postacie kobiece: Jagna z *Chłopów* Rey-

¹⁰ M. Dąbrowska, *Dzikie ziele*. Z cyklu: *Ludzie stamtąd*. W: *Opowiadania*. Opracował W. Maciąg. Wrocław 1972, s. 122. BN I 208. Pierwodruk: 1924.

monta i Anna z powieści Moberga *Rodzina Rasków*. Porównując je znajdziemy zadziwiająco wiele paraleli zarówno pod względem opisu osób, jak i przebiegu zdarzeń¹¹. I jedna, i druga idąc za głosem instynktu i przestając liczyć się ze względami otoczenia rzuca wyzwanie wszystkim przyjętym w wiejskiej gromadzie normom.

W porównaniu jednak z sytuacją Anny los Jagny jest znacznie bardziej tragiczny. Wynika to w dużej mierze z różnic między polską a szwedzką rzeczywistością społeczną owego okresu: nieszczęśliwa w małżeństwie Anna rozwodzi się w końcu, schodzi się z innymi, a nawet rodzi nieślubne dzieci. Wszystko to nie przysparza jej sympatii otoczenia, ale jawna dezaprobata mieszkańców wsi jest w zasadzie jedynym skutkiem ujemnym owych poczynań bohaterki powieści Moberga. Inaczej przedstawia się sytuacja Jagny. Uwięziona w surowej katolickiej społeczności, nie ma jakiegokolwiek możliwości rozwodu. Przykuta do boku starego, znieawidzonego męża, wprawdzie romansuje z własnym pasierbem, związanym, podobnie jak i ona, węzłem małżeńskim z kimś innym, potem – z żonatym urzędnikiem wiejskim.

Każdy z tych postępów urąga, rzecz jasna, ogólnie przyjętym na wsi przeświadczeniom o przyzwoitości, jednakże miarka cierpliwości otoczenia przebiega się w momencie odkrycia zauroczenia Jagny młodym kandydatem na księdza. Mieszkańcy wsi nie tylko reagują na sprzeniewierzenie się przez Jagnę przykazaniom Bożym, ale również i przede wszystkim – na bluźnierstwo, jakiego dopuściła się wobec przyszłego księdza, skazanego przecież na celibat. Analizując utwory polskie i szwedzkie musimy mieć na uwadze najważniejsze różnice w świadomości kulturowej tych krajów, świadomości ukształtowanej w znacznym stopniu odmiennie przez religie katolicką i protestancką (w tej ostatniej np. celibat jest pojęciem pustym). Stąd też postępowanie Jagny, w gruncie rzeczy niewiele różniące się od stylu życia Anny, budzi – gdy patrzymy na nie z perspektywy szwedzkiej – nieproporcjonalnie dużą w stosunku do czynu prymitywną nienawiść i chęć odwetu ze strony wiejskich kobiet. Warto tu wspomnieć, że krytycy szwedzcy z lat dwudziestych podkreślali zgodnie ów dramatyczny epizod, kiedy to ludność wiejska sama wymierza karę upadłej kobiecie¹². Scenę tę uznano za „jedną z najbardziej przekonujących w literaturze współczesnej mimo – lub może właśnie z powodu – krwawego, ordynarnego wręcz okrucieństwa, z jakim dokonano egzekucji”¹³. Charakterystyczne jest jednak to, że dla krytyki szwedzkiej fragment ów stanowił wyłącznie przykład talentu narracyjnego Reymonta, nie wahającego się wstrząsać wyobraźnią odbiorcy takim obrazem literackim. Żaden z piszących nie odebrał go jako konsekwencji naruszenia norm zachowań społecznych, określonych tradycją i obwarowanych *tabu* (a do tej sfery można zaliczyć kuszenie przyszłego księdza).

Nie znaczy to jednak, że literatura polska pierwszej połowy XX w. nie jest przepojona erotyką. Nie stronią od niej bohaterki powieściowe Reymonta czy Orkana. Dotyczy to również utworów powstałych wcześniej. Czytając dziś np.

¹¹ Zob. M. A. Packalén, „Chłopi” W. S. Reymonta i „Rodzina Rasków” V. Moberga – przykład polsko-szwedzkiej interferencji artystycznej. „Studia Scandinavica”. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego t. 14 (1993).

¹² Szwedzki przekład *Chłopów* ukazał się w całości w r. 1924, wtedy też Reymontowi przyznana została Nagroda Nobla.

¹³ „Stockholms Dagblad” 1924, nr z 14 XI.

powieść *Cham* Elizy Orzeszkowej trudno nie oddać pisarce hołdu za śmiałość w kreśleniu prowokującego, jak na owe czasy, portretu głównej postaci – Franki. Jednakże opisowi temu czy innym, późniejszemu, patronuje niejako autorska „poetyka powściągliwości”. Używam tego określenia, choć w nieco rozszerzonym kontekście, za Grażyną Borkowską, która w swej wnikliwej i niewątpliwie pionierskiej pracy przedstawia z perspektywy krytyki feministycznej polskie kobiety piszące. W rozprawie tej czytamy na temat twórczości Orzeszkowej:

poetyka powściągliwości wielokrotnie krępowała Orzeszkową-pisarzkę, [...] to, co mówiła, nie zawsze wyczerpywało jej rzeczywiste przemyślenia, [...] musiały czasami czuć się skrępowana wyśrubowanymi normami etycznymi, które ustaliła dla siebie i swych bohaterów¹⁴.

Te „wyśrubowane normy etyczne” dotyczą, jak stwierdza dalej Borkowska, również i przede wszystkim uczuć:

W tej materii zawsze obowiązywały dwie normy. Bohaterów, a szczególnie bohaterki z własnej sfery traktowała Orzeszkowa [...] surowo i konwencjonalnie. Nieco swobodniejsze normy zachowań stosowała wobec bohaterów „z ludu”. Tutaj bliskość kobiet i mężczyzn nie zawsze wymagała sakramentów. Nieformalne związki nie podlegały krytycznej ocenie [...] ¹⁵.

A zatem erotyka – owszem, nawet w swej literackiej oprawie dość śmiała, ale nie fizjologia. Różnice w tym zakresie spowodowane są w dużej mierze – co już podkreślałam – odrębnymi kodami kulturowymi i religijnymi. Niewątpliwie znaczenie ma w tym kontekście również chłopska genealogia omawianych tu pisarzy szwedzkich. W historii literatury polskiej brak bowiem autora odpowiadającego im zarówno pochodzeniem społecznym, jak i rangą literacką. Pisarze polscy podejmujący w swych utworach problemy proletariatu wiejskiego, i pozytywiści, i ich następcy, wywodzili się w większości ze środowiska mniej lub bardziej zubożałego ziemiaństwa (Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Dąbrowska, Żeromski) lub reprezentowali, jak Reymont, warstwę pośrednią między dworem a wsią. Znając polskie uwarunkowania historyczne końca XIX i pierwszej połowy XX w. trudno się dziwić, że w literaturze polskiej tego okresu nie ma w zasadzie, poza Orkanem, uznanych i cenionych na *forum* literackim autorów o rdzennie chłopskiej genealogii. W jeszcze większym stopniu dotyczy to kobiet: ich możliwości osiągnięcia literackiego parnasu były znikome, w praktyce – nierealne. Nic więc dziwnego, że nie ma w polskiej literaturze pisarki na miarę szwedzkiej córki fornalskiej Moy Martinson. Polskiemu przedstawicielowi proletariatu wiejskiego nie była po prostu w tym czasie dana podobna szansa kształcenia się, jaką mimo wszystko miały zdolne dzieci fornalskie w Szwecji. W społecznej historii Polski nie ma też odpowiednika szwedzkich szkół ludowych¹⁶, podobnie jak puste treściowo jest pojęcie „chłopskiego maturzysty”, czyli wykształconego wiejskiego chłopca, na którego naukę łożyła

¹⁴ G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*. Warszawa 1996, s. 183.

¹⁵ *Ibidem*, s. 190.

¹⁶ Nazwą „szkoła ludowa” (szw. *folkhögskola*) określa się skandynawską formę szkolnictwa dla dorosłych, zapoczątkowaną w Danii w r. 1844. W Szwecji ruch szkół ludowych bierze swój początek w r. 1868 i uważany jest dzisiaj za jeden z głównych czynników społecznej ewolucji chłopstwa: dając młodzieży wywodzącej się z proletariatu wiejskiego (a z początkiem XX w. również i miejskiego) możliwość kształcenia się, przyczynił się w dużej mierze do udziału tej klasy społecznej w życiu politycznym i kulturalnym kraju oraz do wzrostu jej znaczenia.

rodzima gmina. Stąd też ta najbardziej prapolska klasa społeczna praktycznie nie posiadała swych reprezentantów w nadających ton kręgach kulturowych — paradoks, którego konsekwencje kultura polska ponosi do dzisiaj.

A zatem niewiele można wskazać w literaturze polskiej tego okresu utworów o tematyce wiejskiej, gdzie strategia nadawcza w dużej mierze uwarunkowana jest, jak to ma miejsce w przypadku omawianych tu pisarzy szwedzkich, aspektem biograficznym autorów. Opisując znaną sobie dobrze rzeczywistość wiejską, świadomi są oni siły owej „autentyczności” i przewagi, jaką daje możliwość czerpania materiału powieściowego z własnego środowiska i z własnych przeżyć. Stąd też ci naturalni „synowie ziemi” i rzecznicy tego środowiska, znużeni szablonowymi postaciami kobiet wiejskich wykreowanymi przez „literaturę salonową”, programowo zrywają konsekwentnie „z powieścią indywidualistyczno-subiektywno-liryczną, jaka dotąd tworzyła szwedzką prozę” — pisał w 1938 r. Lo-Johansson w swoim prowokującym manifestie *Szkola fornalska w literaturze*¹⁷. Naturalistyczne opisy towarzyszące postaciom kobiecym tych utworów stanowiły wyzwanie dla szwedzkiej elity kulturalnej, nie przeszkodziło to jednak wspomnianym autorom już w latach trzydziestych osiągnąć literacki parnas i — co ważne — utrzymać się na nim aż do dnia dzisiejszego. Warto pamiętać, że owo świadome odrzucenie czy naruszenie przez tych pisarzy obowiązujących konwencji było możliwe dzięki specyficznym uwarunkowaniom historyczno-społecznym Szwecji z początków XX wieku. W tym też należy upatrywać jednej z przyczyn różnic w pojmowaniu problematyki wiejskiej i w nastawieniu do tematu wiejskiego w literaturze polskiej i szwedzkiej tego okresu¹⁸.

Jednakże, powtórzmy raz jeszcze, pisarze i w Polsce, i w Szwecji tworzyli pod naciskiem specyficznych dla swych krajów kodów kulturowych. W ramach owych kodów uwzględnić trzeba pewien odmienny w obu tych społecznościach aspekt, stanowiący również jedną z dominant strukturalnych utworów o tematyce wiejskiej: naturę i stosunek do niej. Proza zarówno Lo-Johanssona, Moberga, Fridegård i Martinson, jak i Reymonta, Orkana czy Dąbrowskiej, a wcześniej pozytywistów, podporządkowana jest podobnej powtarzającej się matrycy czasowej: życiu człowieka od narodzin do śmierci. Wszystko zostało objęte rytmicznym cyklem natury i określone przez jej biologiczne prawa.

Jednakże, podkreśla Mircea Eliade, „Dla człowieka religijnego natura nigdy nie jest tylko »naturalna« — zawsze przepełnia ją znaczenie religijne”¹⁹. Rzeczy nadprzyrodzone łączą się nierozdzielnie z ziemskimi, doczesnymi. Natura/przyroda konkretyzuje przecież to, co nie da się zdefiniować: to, co nadprzyrodzone — czyli cały kosmos. Tak pojmowana natura, a co za tym idzie — i „chłopskość”, o wiele silniej zakorzenione są w szwedzkiej świadomości niż w polskiej. W eseju na temat zsekularyzowanej Szwecji pisze Birgitta Trotzig:

¹⁷ Cyt. za: I. Wyszomirska, *Od tłumacza*. W: Lo-Johansson, *Rya-Rya*, s. 8.

¹⁸ Problematykę tę poruszam w artykule *Elitaryzm a demokratyzacja parnasu. Sprawa chłopska w literaturze polskiej i szwedzkiej* („Teksty Drugie” 1997, nr 5).

¹⁹ M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*. Przełożył [z niemieckiego] R. Re-szke. Warszawa 1996, s. 95.

Zwykły, przeciętny Szwed to człowiek z silną potrzebą religii, który jednak uznaje zapewnione mu przez państwo oficjalne religijne środki wyrazu za niezadowalające. Najchętniej więc [...] skłania się ze swym życiem i rozterkami w stronę nieskończonego oka natury²⁰.

A zatem natura odbierana jest w Szwecji nie tylko jako „coś naturalnego” i pierwotnego, ale także i głównie jako azyl człowieka. Nadaje jej to, poza czynnikiem biologicznym i ziemskim, również wymiar sakralny, wiąże się z dążeniem do duchowej wolności: natura, ze swą potęgą i pięknem, stanowiła i nadal stanowi dla Szwedów przede wszystkim *medium* kierujące ich uwagę w stronę ukrytej sfery duchowej²¹.

Tym właśnie, tak charakterystycznym dla Szwecji stosunkiem do przyrody można też wyjaśnić ową o wiele bardziej naturalną i otwartą postawę wobec kobiecej fizjologii. Jak bowiem pisze Eliade, sakralność kobiety uwarunkowana jest świętością ziemi. Świętość kobieca ma zatem również wymiar kosmiczny – Matki Ziemi, uniwersalnej Wenus-Rodzicielki:

Kobieta jest więc mistycznie związana z ziemią, poród jest zaś na poziomie ludzkim wariantem płodności tellurycznej. Wszystkie przeżycia religijne związane z płodnością i narodzinami mają strukturę kosmiczną. Sakralność kobiety bierze się ze świętości ziemi. Płodność kobieca ma model kosmiczny – płodność *Terra Mater*, Rodzicielki Wszystkiego²².

Widziana zatem z perspektywy kobiety-matki-ziemi również kobieca fizjologia włączona jest w szwedzkiej świadomości w naturalny cykl biologiczny i w ten sposób przynależy też do sakralnej, kosmicznej sfery natury. Perspektywę tę znajdziemy także w utworach polskich, choć, powtórzę raz jeszcze, fizjologia kobieca stanowi *tabu*, wymiar sakralny zaś w stopniu o wiele wyższym zakotwiczony jest w religii katolickiej: Matka-Ziemia i Matka Boska – w polskiej świadomości łączą się ze sobą. Oto jedna ze scen w *Chłopach* Reymonta:

Zapatrzyła się [Jagna] znowu w okno [...], ale wnet [...] zapomniała [...] o wszystkim, nawet o sobie samej, zapadła w takie prześwięte beczucie, jak ta ziemia rodzona w jesienne martwe noce – bo jako ta ziemia święta była Jagusina dusza – jako ta ziemia. Leżała w jakichś głębokościach nie rozeznanych przez nikogo, w bezładzie marzeń sennych – ogromna a nieświadoma siebie – potężna a bez woli, bez chcenia, bez pragnień – martwa a nieśmiertelna, i jako tę ziemię brał wicher każdy, obtulał sobą i kołysał, i niósł tam, gdzie chciał... i jako tę ziemię o wiośnie budziło ciepłe słońce, zapładniało życiem, wstrząsało dreszczem ognia, pożądania, miłości – a ona rodzi, bo musi; żyje, śpiewa, panuje, tworzy i unicestwia, bo musi [...]; jest, bo musi... bo jako ta ziemia święta, taką była Jagusina dusza – jako ta ziemia!...²³

Kobiecie, uosobionej w powieści przez Jagnę, przydaje się tutaj magiczno-religijnego wymiaru. Nawet jeśli aluzje seksualne są wyraźne – „i jako tę ziemię o wiośnie budziło ciepłe słońce, zapładniało życiem, wstrząsało dreszczem ognia, pożądania, miłości” – występują one w sakralnym obramowaniu: „bo jako ta ziemia święta, taką była Jagusina dusza – jako ta ziemia!...”

²⁰ B. Trotzig, *Det sekulariserade Sverige: Det sakrals hemligheter*. W antologii: *Lycksalighetens halvö. Den svenska välfärdsmodellen och Europa*. Red. G. Therborn. Stockholm 1987, s. 82.

²¹ Zob. mój artykuł *Wizja przestrzeni w polskich i szwedzkich utworach o tematyce wiejskiej* („Słowo” <Uppsala Universitet> 1998, nr 46).

²² Eliade, *op. cit.*, s. 119.

²³ W. S. Reymont, *Chłopi*. Opracowali i przygotowali do druku T. Jodejka-Burzecki i J. Orlewiczowa. Wyd. 19. T. 1. Warszawa 1970, s. 112. *Pisma*. Wydanie krytyczne. Red. Z. Szwejkowski. T. 4.

Obraz rozmarzonej Jagny, z całą jej zmysłowością i tęsknotą za mężczyzną czy do mężczyzny, trzeba przecież w jakiś sposób utrzymać w dozwolonych ramach narzuconych sobie przez nadawcę, ale również i przede wszystkim w zgodzie z religijnymi i konwencją obwarowanymi oczekiwaniami odbiorcy.

Należy też zwrócić uwagę na znamieny fakt: o kobietach w ten sposób, jak to starałam się pokazać, pisali w Szwecji mężczyźni. Z wyjątkiem twórczości Moy Martinson zdecydowana większość znaczącej literatury o tematyce wiejskiej wyszła spod ich pióra. A zatem nie można płci autorów potraktować jako ideowego identyfikatora²⁴, co m.in. określiło na długi czas kierunek interpretacji utworów Martinson, stanowiąc z kolei pod koniec lat siedemdziesiątych punkt wyjścia do debaty o jej twórczości, prowadzonej z perspektywy szwedzkiej krytyki feministycznej. Tym bardziej zadziwia intuicja i przenikliwość, z jaką pisarze ci potrafili patrzeć na rzeczywistość oczyma kobiety, zwłaszcza kobiety prostej, zwykłej wieśniaczki. A także naturalność, z jaką poruszali się w świecie kobiecych spraw, mimo że kobiety wszystkich narodowości instynktownie bronią przecież do niego wstępu mężczyznom.

To jest, być może, powodem, że te postacie literackie w dalszym ciągu są żywe – w przeciwieństwie do wielu bohaterów polskich utworów o tematyce wiejskiej, nadal ocenianych niemal wyłącznie z perspektywy ich własnego czasu. Literatura chłopska nigdy nie miała szczególnie wysokiego statusu w kulturze polskiej. Ów dystans wobec społeczności chłopskiej daje się zauważyć także w stosunku do postaci występujących w utworach o tej tematyce. Zwłaszcza zaś w stosunku do postaci kobiecych, czego przykłady znajdziemy nie tylko w literaturze przedwojennej, ale i we współczesnej: kobieta w tych utworach widziana jest głównie z perspektywy patriarchalnej świadomości mężczyzny – by odwołać się tu do cennych skądinąd powieści Tadeusza Nowaka, Wiesława Myśliwskiego czy Edwarda Redlińskiego.

Oto w *Rodzinie Rasków* Moberga główny bohater takie myśli kieruje pod adresem swojej żony:

Trzech zdrowych, dorodnych chłopaków pod rząd – aż wstyd byłoby narzekać na Idę, spisała się na medal! Rask ani razu nie potrzebował wypożyczać zaprzęgu i pędzić całą milę po położną, kiedy na Idę przyszedł czas: rodziła z łatwością, zadowolając się jedynie pomocą matki. Niewiele też czasu spędzała w łóżku, po każdym rozwiązaniu szybko przychodziła do siebie. Naprawdę grzechem byłoby cokolwiek jej zarzucić²⁵.

Słowa te przypominają komentarz Kaziuka, głównej postaci powieści *Konopielka*, wypowiadającego się na temat swojej żony Hanki:

A jak my po pół szklanki wypili, taka ochota mnie naperła, że myślę: nawet jak ty tej dziury nimasz, to ja jo tobie zrobie!

Ale nie trzeba było, miała gotowe, i to take, że ósmy rok zatykam i zatknąć nie moge. A rodzi równo jak maszynka: co dwa lata w kwietniu, dzień, dwa przed świętego Wojciecha, tak że potem całkiem zdatna do polowej roboty: sadzić kartofli, warzywo, pleć len. A robotna jest i zgodna, i pobożna, tak, szczerza to prawda, co mówio: śmierć i żona od Boga naznaczona²⁶.

²⁴ Określenie H. Filipowicz użyte w artykule „Białe małżeństwo” i „Wierna rzeka” (*rekonesans feministyczny*) („Teksty Drugie” 1995, nr 3/4, s. 248).

²⁵ Moberg, *op. cit.*, s. 187.

²⁶ E. Redliński, *Konopielka*. Warszawa 1973, s. 66–67.

Przytoczone fragmenty dzieli blisko pół wieku. Sądzę, że dzieli je jeszcze coś więcej: groteskowy i satyryczny ton stwarzający dystans do współczesnej wsi polskiej i jej obyczajowości, świadomie ukazanej tu wręcz parodystycznie. Symbolizuje on w dużym stopniu stosunek autora do zdarzeń świata wiejskiego i jego mieszkańców. Świat ten w polskiej literaturze chłopskiej nadal opisywany jest i odbierany z perspektywy kultury szlacheckiej oraz religii katolickiej. Świat przedstawiony utworów powstaje w dalszym ciągu niemal wyłącznie z perspektywy męskiej; nawet jeśli ich autorzy mają genealogię wiejską — z narzuconym przez kulturę miejską systemem wartości. Z kolei zastygłe w tradycyjnym stereotypie postacie kobiet wiejskich nadal czekają na swój literacki awans. Albo przynajmniej na współczesną Marię Dąbrowską.